



Ks. ANDRZEJ TUREK

redaktor wydania

W domu, choćby róże rosły w murze, telewizor był w glazurze i w doniczce każdej kran, jeśli serce nie zamieszka – to będzie pustostan. Ta reguła odnosi się do każdego domu: od prywatnych mieszkań, poprzez różne ośrodki domopodobne, aż po seminarium. Jest to ważne, także dlatego, iż pielęgnowana w domu dobroć serca uczy bycia dobrym dla innych. ■

ZA TYDZIEŃ

- O KWIATACH DLA BISKUPA Władysława Bobowskiego, który przekracza trzydziestkę (posługi pasterskiej)
- ILE GODZIN ADORACYJNYCH jest w czterdziestogodzinym nabożeństwie
- TARNOWSKA FATIMA w cyklu „Panorama parafii”

Urszula Mróz, dyrektor Hospicjum im. św. Brata Alberta Caritas Diecezji Tarnowskiej w Dąbrowie Tarnowskiej otrzymała wyróżnienie „Dobry dla innych”.

Uroczyste wręczenie statuetki odbyło się 15 stycznia w tarnowskim teatrze podczas II Charytatywnego Koncertu CenterMedu. – Wyróżnienie „Dobry dla innych” przyznawane jest przez Kapitułę osobom o wyjątkowej wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka – mówią organizatorzy koncertu.

Dla laureatki ta nagroda to wyróżnienie dla całego hospicjum i osób w nim pracujących. – Świadczy ono o tym, że choć w maleńkiej części udaje się nam, pracownikom hospicjum, realizować to wielkie zadanie, które stawia przed nami nasz Patron. On mówił, że trzeba być dobrym jak chleb na stole, i aby każdy, kto

Koncert charytatywny

Dobra dla innych



JOANINA SADOWSKA

jest głodny, mógł przyjść i posilić się do syta – mówiła Urszula Mróz.

W gronie nominowanych do nagrody znalazły się również Jolanta Łuszcz – prezes Tarnowskiego Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Autystycznych, oraz Anna Pawlina – emerytowana nauczycielka

Dla laureatki wyróżnienie „Dobry dla innych” to również wielkie zobowiązanie

w CKU w Tarnowie, która jako pierwsza w Małopolsce rozpoczęła nauczanie niewidomych.

Podczas koncertu zbierano datki na leczenie Martyny Snopkowskiej, uczennicy SP nr 15, która przeszła ciężkie zakażenie i wciąż wymaga leczenia. JS

LEKTORZY W SERCU DIECEZJI



JOANINA SADOWSKA

Około 250 lektorów uczestniczyło w dniu skupienia, który odbył się 15 stycznia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. – Jest to czas refleksji nad swoją przyszłością i odkrywaniem sensu życia – mówi ks. Wiesław Piotrowski, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej kurii. Podczas pobytu w seminarium lektorzy uczestniczyli m.in. we Mszy

Lektorzy w bogactwo Mszy św. mają wnieść, jak pisze Jan Paweł II w „Mane nobiscum Domine”, cały entuzjazm młodego wieku, nadzieję oraz zdolność miłowania

św., koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. bpa Władysława Bobowskiego. W wygłoszonym kazaniu Hierarcha zwrócił uwagę, iż lektorzy są apostołami Bożego Słowa, będącego źródłem prawdy, wiary oraz światłem na drodze życia. JS

Dzieci z Prymasem



ARCHIWUM GN

ZAWADA. 20 grudnia dzieci z działającego przy Zespole Szkół w Zawadzie koło Dębicy Klubu 4H „Dziecięce Echo”, jako jedyni przedstawiciele trzydziestu podkarpackich klubów, uczestniczyły w spotkaniu opłatkowym z Prymasem Józefem Głempem w Warszawie (na zdjęciu). Wzięły w nim udział delegacje młodzieży i dzieci z terenów wiejskich z całego kraju działające w klubach 4H (nazwa to początkowe litery czte-

rech angielskich słów oznaczających głowę, serce, ręce i zdrowie). Klub 4H „Dziecięce Echo” działa już od kilku lat, zdobywa liczne dyplomy i nagrody. Jego liderką – wolontariuszką jest Renata Bajor, nauczycielka z Zespołu Szkół w Zawadzie. „Dziecięce Echo” zajmuje się przyrodą, jej ochroną, promuje zdrowy styl życia i odżywiania, wdraża do aktywnego spędzania wolnego czasu.

Honorowy obywatel



KRZYSZTOF CHMIELEWSKI

Do licznych nagród dla wybitnego kompozytora doszła jeszcze jedna – honorowe obywatelstwo gminy Zakliczyn

ZAKLICZYN. Krzysztof Penderecki został honorowym obywatelem gminy Zakliczyn. Wyróżnienie za wielki wkład kompozytora w promocję Lusławic i ziemi zakliczyńskiej przyznała Rada Gminy. Dla prof. Pendereckiego zakliczyńskie obywatelstwo jest szczególne, bo jak sam mówi, Lusławice, będące integralną częścią ziemi zakliczyńskiej, są dla niego miejscem wyjątkowym.

Ogólnopolskie kołędowanie

BĘDZIN. Zakończony 9 stycznia w Będzinie XI Ogólnopolski Festiwal Kołęd i Pastorałek przyniósł naszej diecezji aż pięć wyróżnień. Schola „Cantamus Tibi Domine” z parafii pw. Pana Jezusa Miłosiernego i św. Andrzeja w Cieżkowicach zajęła pierwsze miejsce w kategorii schole dziecięce. W kategorii zespoły wokalne męski zespół „Centus” z Tarnowa zajął miejsce trzecie. Natomiast w kategorii chóry pierwsze miejsce przyznało dziewczęcemu chórowi parafialnemu „Puellae Sancti Pauli” z Bochni, drugie chórowi z I LO im S. Konarskiego w Mielcu (kategoria młodzież) oraz trzecie chórowi „Canticum Jubilaeum” z bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej (kategoria dorośli). W sumie, na festiwalu wystąpiło 17 tys. osób. Zdaniem organizatorów, tegoroczna edycja była bogata w różnorodne propozycje muzyczne, literackie i wykonawcze.

Owocny rok

SEMINARIUM. Ks. bp Stanisław Budzik przewodniczył dorocznemu spotkaniu opłatkowo-sprawozdawczemu Towarzystwa Pomocy Wyższemu Seminarium Duchownemu w Tarnowie. Odbyło się ono 8 stycznia w Tarnowie. W ostatnim roku dzięki ofiarom członków TP WSD zakupiono niektóre elementy wyposaże-

nia, w tym witraże, nowej kaplicy seminaryjnej oraz sfinansowano choćby wydanie płyty keryktycznego zespołu „Bethesda”. Dzięki Towarzystwu alumni pierwszego roku mogli wziąć też udział w kursie przygotowawczym do nowego roku akademickiego. W ostatnim okresie powstały dwa nowe oddziały Towarzystwa.

„Niebieski” opłatek



GRZEGORZ BROZEK

POLICJA. Kilkudziesięciu policjantów z całej diecezji wzięło udział 9 stycznia w tarnowskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa – na zaproszenie diecezjalnego kapelana i duszpasterza Policji ks. prał. Stanisława Sojki – w spotkaniu opłatkowym z bp. Wiktorem Skworcem (na zdjęciu). Hierarcha życzył policjantom, żeby zawsze cało i zdro-

wo wracali ze służby, oraz by ta dawała im satysfakcję. Prosił też, aby nigdy nie ztratili wrażliwości serca. Wszyscy uczestnicy spotkania złożyli sobie także indywidualnie życzenia. Na zdjęciu ks. bp W. Skworec i ks. prał. S. Sojka w rozmowie z inspektorem Witoldem Bodzionym, zastępcą komendanta miejskiego Policji w Nowym Sączu.

Okno na świat

DULCZA WIELKA. 12 stycznia w parafii Dulcza Wielka została poświęcona i oddana do użytku świetlica internetowa im. bł. Karoliny Kózkiówny. Placówkę poświęcił ks. prał. Adam Kokoszka (na zdję-

ciu). W wydarzeniu tym wzięli udział kandydaci do sakramentu bierzmowania, ich rodzice. Świetlica powstała dzięki pomocy przyjacielom ks. Stanisława Staśki, miejscowego proboszcza, oraz współpracy parafian.



ARCHIWUM GN

Z Unijnej kasy

Miliony na wieś

Pożytki z członkostwa w Unii odczuwają zwłaszcza rolnicy, odbierając do własnej kieszeni choćby dopłaty bezpośrednie. Z unijnej kasy, choć nie zawsze o tym wiemy, korzystamy wszyscy.

Olbrzymie pieniądze udaje się z Unii wyciągnąć choćby samorządom. Odrębną kwestią jest fakt, że z Brukseli poniekąd odzyskujemy pieniądze, które wcześniej tam wpłacamy. Tym bardziej trzeba robić to skutecznie. W każdym razie dzięki unijnemu wsparciu kanalizowane są wsie, jeździmy coraz częściej po lepszych drogach, a dzieci uczą się w lepszych warunkach. Gmina Rzezawa należy do rekordzistów w powiecie bocheńskim. Z unijnych funduszy w ciągu ostatnich 2 lat udało się im pozyskać ponad 5 mln zł. Z pozyskanych funduszy zrobiono np. kanalizację Rzezawy i Krzczowa, a realizuje się ją w Jodłowce i Łazach. Zbudowano też dwie sale sportowe w Rzeza-



wie i Dąbrówce. Wyremontowano szkoły w Krzczowie i Borku. „Gdybyśmy nie mieli środków z Unii, to z własnych funduszy z szeregu tych ważnych inwestycji udałoby się dokończyć chyba tylko kanalizację Rzezawy” – uważa Halina Dziki, sekretarz gminy. Samorządową metodą na unijne środki są – tak jest w Rzezawie i wielu gminach – specjalnie zatrudnieni ludzie,

którzy szukają informacji o unijnych programach i konsekwentnie piszą wnioski. W gminie Dębno koło Brzeska zaś – jak informuje wójt Grzegorz Brach – przeprowadzono aż 15 inwestycji, które kosztowały 5,5 mln zł. Unia i inni Miastu Bochnia za to nie uda-

Dzięki unijnym pieniądzom wybudowano w gminie Rzezawa m.in. salę gimnastyczną przy gimnazjum w Dąbrówce

ło się w ostatnim roku pozyskać na inwestycje z Brukseli ani złotych. Samorządowcy z solnego miasta twierdzą, że to częściowo wina preferencji, którymi Unia obdarza gminy wiejskie, i mają trochę racji. Zatem wsie powinny wydali na to gminie aż 3,3 mln. korzystać swoje pięć minut do maksimum. **GB**

Bezpieczna taksówka

Jak dobry przyjaciel

Przewóz pasażerów, zakupy w sklepie, dowóz dzieci do szkoły to tylko niektóre obowiązki polskich taksówkarzy.

– W nasz zawód wpisana jest ochrona klientów. Jednak najczęściej pasażerowie nie mieli odwagi prosić nas np. o odprowadzenie do klatki – mówi Zygmunt Stachowicz, mielecki taksówkarz i wiceprezes Zrzeszenia Transportu Prywatnego. Dzięki realizacji programu „Bezpieczna taksówka” taksówkarz bierze na siebie odpowiedzialność nie tylko za dowieszenie pasażera na miejsce, ale również za jego bezpieczne dotarcie do domu.

– Czasami pasażerowie, najczęściej kobiety, proszą nas, abyśmy poczekali w samochodzie.

Zaświecone światło lub pokazanie się w oknie to sygnał, że osoba jest już bezpieczna – dodaje pan Zygmunt.



O realizacji programu informują naklejki widniejące na tylnych drzwiach taksówek. Wszyscy, którzy je otrzymali, zostali wcześniej gruntownie przeszkoleni. Pod uwagę brano opinie klientów, współpracowników, staż pracy jako kierowca taksówki oraz postawę moralną. – W naszej ocenie 90 proc. taksówkarzy spełnia wymogi – stwierdza wiceprezes ZTP. **AK**

Poradnia „Arka”

Nie jesteś sam!



Tarnowska „Arka” służy pomocą młodzieży, osobom samotnym, małżonkom, rodzicom. Wszystkim, którzy przeżywają jakiegokolwiek trudności.

Od poniedziałku do piątku dyżury pełnią psychologowie, pedagodzy, lekarze (psychiatra i pediatra), doradcy, prawnicy i duszpasterze. Pomoc świadczona jest bezpłatnie. W ramach Poradni prowadzona jest również terapia dla małżeństw w sytuacji kryzysu i zagrożenia rozwodem. Można również skorzystać z pomocy, dzwoniąc pod numer Telefonu Zaufania: 627 40 44. Telefon czynny jest codziennie w godzinach od 16.00 do 20.00, a z piątku na sobotę i z soboty na

niedzielę, przez całą noc: od godz. 16.00 do 6.00 rano.

Dokładne informacje o pracy „Arki” w Tarnowie i oddziałach regionalnych można uzyskać, dzwoniąc pod numer telefonu (014) 621 01 91 we wtorek w godz. 17.00 – 19.00 oraz w piątek w godz. 9.00 – 11.00. **JS**

- PORADNIA SPECJALISTYCZNA „ARKA”
pl. Katedralny 6, I piętro, 33-100 Tarnów tel./faks. 014 621-01-91
- ODDZIAŁY REGIONALNE „ARKA”
- BOCHNIA – ul. Bernardyńska 4, tel. 014/ 611 77 44
- DEBICA – ul. św. Jadwigi 9, tel. 014/ 773 08 09
- MIELEC – ul. Fredry 5a, tel. 017/ 773 08 09
- Nowy Sącz – pl. Kolegiacki 2, tel. 018/ 547 49 70.

Sonda

CZŁOWIEK CZUJE SIĘ POTRZEBNY

JANUSZ STĘPNIEWSKI, BEZDOMNY, SPOLECZNIK ROKU 2003, KTÓRY PROWADZI KIERMASZ WSPÓLNOTY EMAUS NA SZWEDZKIEJ 18 W NOWYM SĄCZU



We wspólnocie Emaus w Nowym Sączu jestem od początku, od 1996 r. Pochodzę z

Pomorza. Pracowałem w Krynicy, tam prowadziłem pensjonat, ale mi nie wyszło. Wdałem się w alkohol, ale na szczęście zerwałem z pićciem. Teraz nie czuję się bezdomny. Mam pracę, mieszkanie, dach nad głową, szacunek ludzi. Sądeczanie chętnie przychodzą na nasz kiermasz, choć na samym początku, jak wybierała się do naszego sklepiku rencistka, to przychodziła np. z synem, bo się bała, że u bezdomnych to jej mogą torebkę ukraść. Taka opinia kiedyś była o nas. Teraz – zdarza się – przychodzą szukać jakichś ciekawych, pojedynczych rzeczy na kiermasz sędziowie i adwokaci. Laptopy u mnie nawet zostawiają i togi. Ludzi trzeba przekonać, że człowiek jest coś wart, że chce czegoś od życia.

Prowadząc sklepik, mam skarbonkę, do której cały rok zbieram pieniądze. Ostatnio grupa dzieci spędziła w czasie wakacji dwa tygodnie w Niedzicy. Mam niezłe rozeznanie w klientach, bo od sześciu lat handluję tutaj. Wiem, co się dzieje u nich w domach, bo chętnie się zwierniają. Wiem, gdzie jest prawdziwa bieda. Pomagamy zatem, na ile możemy. Człowiek czuje się dowartościowany, o ile może drugiemu pomóc. Ludzie pomagają nam, a my tym, którzy mają mniej niż my.

„Leszek Lizoń, powiedział kiedyś kapitalne, moim zdaniem, słowa, że z połączenia niepotrzebnych ludziom rzeczy i ludzi »niepotrzebnych nikomu«, wychodzi coś dobrego” – wspomina Robert Opoka, dyrektor Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Nowym Sączu.

tekst i zdjęcia
GRZEGORZ BROŻEK

W 1987 roku sądeckie środowisko skupione wokół Klubu Inteligencji Katolickiej postanowiło pomagać bezdomnym, powołując do życia Towarzystwo im. św. Brata Alberta. Dwa lata później uruchomiono schronisko. Bezdomny otrzymywał łóżko i strawę. „Naszą frustrację powodował fakt, że nie możemy dać bezdomnym jakiegokolwiek sensownego zajęcia, pracy – wspomina Leszek Lizoń, zastępca dyrektora Towarzystwa. – Schroniska, jako takie, są rozwiązaniem doraźnym i nie ma-

„Alberty”



ją na bezdomnych jakiegoś pozytywnego wpływu. Raczej zaspokajają elementarną potrzebę”. Wtedy natknęli się na wzorzec wspólnoty bezdomnych Emaus i założyli taką w Sączu.

Praca wre

Od samego rana do późnego popołudnia w ośrodku coś się dzieje. W stolarni Stanisław ze Śląska i Jacek Trzósło z Siedlec naprawiają stare meble, które można kupić za śmieszne pieniądze u Janusza Stępniewskiego, który prowadzi kiermasz. Obok stolarni swe królestwo ma Bogusław z Tarnowa, świetny tapicer. W następnym pomieszczeniu Wirgiliusz z Łodzi przywraca do życia popsute pralki i inne urządzenia elektryczne. Wszystko, co wpada im w ręce, odzyskuje świeżość, a

Jacek Trzósło z Siedlec (z lewej) i Daniel z Grybowa we wspólnocie Emaus znaleźli swój nowy dom

nawet nabiera blasku. „Najbardziej chodliwym sprzętem są naprawione stare, poczciwe »Frannie«. Te szybko znajdują swych nabywców” – twierdzi Wirek. Na kiermaszu nie stoją zbyt długo odrestaurowane stare meble. Wszystko, co trafia do ośrodka, bezdomni (choć sami już się za takich nie do końca mają) dostają od ludzi pozbywających się niepotrzebnych im rzeczy. Później, odrestaurowane, sprzedają je na kiermaszu. Z tego żyje cała wspólnota.

Dać tym, którzy mają jeszcze mniej

„Jedyną rzeczą, którą możemy się z bezdomnymi wstępującymi do wspólnoty podzielić, jest zaproszenie do wspólnej pracy i wspólnego życia”

ności to nieco więcej niż odzyskanie dachu nad głową

ze Szwedzkiej



– mówi Robert Opoka. Wbrew pozorom jest to dla członków wspólnoty znacznie więcej niż wynika z tych słów. „Człowiek, jak nie ma zajęcia, to czuje się głupio – twierdzi Staszek. – Tu mam robotę, mieszkanie, wyżywienie i parę groszy kieszonkowego”. Janusz, prowadzący kiermasz, opowiada, że przychodzą do niego zwolnieni z zakładów pracy ludzie, którzy przepracowali po 35 lat i skarżą się: „Panie Januszu, ja nie mam z sobą co zrobić”. Wie, że on, choć bezdomny, ma więcej od nich, bo ma zajęcie, cel w życiu. Jego i kolegów (ale już nie kumpłi) ze wspólnoty celem – jakkolwiek pretensjonalnie by to zabrzmiało – jest pomaganie innym. „Kiedy możemy to robić, umacniamy się w przekonaniu, że jesteśmy coś warte, że jeszcze się komuś na coś przydadamy” – twierdzi Janusz. Wspólnota ze Szwedz-

kiej 18 pomaga niemało. „Jesteśmy w stanie w ciągu miesiąca wyposażyć w sprzęt i meble, za darmo, ze trzy mieszkania. I to robimy” – informuje Robert Opoka. Dużo naprawionych rzeczy czy drobnego sprzętu rozdają najbardziej potrzebującym. „To jest zasada istnienia wspólnot Emaus: pomagamy tym, którzy mają mniej niż my” – dodaje Opoka. Finansowo, na swoją miarę, pomogli ostatnio, przekazując równowartość 300 euro ofiarom azjatyckiego tsunami. Od dłuższego czasu, jak mówi Zdzisiek zajmujący się kotłownią, posyłają co miesiąc 50 dolarów do Afryki. „Włączyliśmy się w adopcję na odległość i finansujemy edukację jednej dziewczynki z Togo” – mówi.

Duch miłości

Ważne jest to, że te wszystkie decyzje podejmuje gremialnie cała wspólnota bezdomnych, w odniesieniu do środków, które wypracowała, a nie tylko zarządzający ośrodkiem. Choćby adopcja afrykańskiej dziewczynki, to autentyczny dar bezdomnych. Ich decyzja i ich odpowiedzialność. Bezdomni żyjący na tzw. gigantcie, myślą zwykle o tym, jak przeżyć dzień, co zjeść, skąd wziąć „fajki”, czasem gdzie by tu co wyżebrać. „Emausy” mają trzy posiłki dziennie, jedno- lub dwuosobowe pokoje, 100 zł kieszonkowego na dwa tygodnie, chęć pomagania innym i fajną atmosferę. „Świadomość, że wspólnotowcy mogą o wielu rzeczach dyskutować i wspólnie podejmować decyzje, jest nieoceniona. Kiedyś myśleli, że bezwiednie muszą poddać się losowi – zauważa Robert Opoka. – Tym, czego tak naprawdę brak człowiekowi bezdomnemu, jest oczywiście praca i mieszkanie, ale też dobre śro-

wisko, w którym można by zdrowo funkcjonować”. Bezdomni ze wspólnoty, ze wspólnych środków, pomagają też swoim rodzinom, z którymi zwykle nie mają, z rozmaitych powodów, kontaktu. „Alberty” – jak czasem są w Sączu nazywani – posłali w zeszłym roku trochę pieniędzy dzieciom Jacka, na książki do szkoły. Na mikołaja mógł – dzięki decyzji kolegów, a może już przyjaciół – wysłać też dzieciakom małe prezenty. Panowie czują się odpowiedzialni za siebie, ale także za siebie nawzajem.

Nie tylko wódka

Każdy z tworzących wspólnotę ma za sobą jakiś osobisty dramat życiowy, który uczynił go bezdomnym. Mężczyźni trafiają do wspólnoty w różny sposób. Piotr z Kęt pod Bielsko-Białą, który ma ładny pokój z obrazem św. Teresy na ścianie i małą pocztówkę przedstawiającą wnętrze sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, musiał chyba ze dwa razy odchodzić stąd przez alkohol. „Obowiązują tu żelazne zasady: praca i zero alkoholu” – mówi R. Opoka. Piotr nie sięga po wódkę już od dłuższego czasu, choć ta została na jego twarzy wyraźne piętno. Podobnie jak na obliczach wielu wspólnotowców. Roman, zajmujący się kuchnią, też pił, choć krótko. Staszek dłużej. Ale Wirgiliusz czy 52-letni Janusz z Nowego Sącza prawie w ogóle nie brali alkoholu do ust. Nie mieli z tym problemu. Wirek, który jeszcze do listopada prowadził w Łodzi przez kilkanaście lat firmę, trafił tu, bo żona nieoczekiwanie zamknęła mu przed nosem drzwi do mieszkania. Januszowi, kiedy wrócił z pracy z Niemiec, kobieta, z którą żył – „na kartę rowerową”, jak sam opowiada – wycyściła konto i wy-

stawiła przed drzwiami ciuchy. Bezdomność często łączy się z alkoholem, choć – trzeba wiedzieć – nie zawsze. To niekiedy wódka zabrała im rodziny i zniszczyła życie. Życie, którego smak w „emausie” na nowo poznają.

Roman chętnie pokazuje swój pokój. Sięga po kartkę z życzeniami świątecznymi od córki przebywającej w Irlandii i pokazuje. Tekst zaczyna się od słów: „Drogi tato...”



MOIM ZDANIEM

GRZEGORZ BROŻEK

Według chrześcijańskiej koncepcji człowieka, bezdomny, jako istota społeczna obdarzona godnością ludzką, ma prawo oczekiwać wsparcia ze strony innych, gdy jego godność jest w stanie zagrożenia. Sami wiemy, jak wiele szkód w postrzeganiu zrobił stereotyp „obsikowanego pana z flaszka”, choć takich właśnie bezdomnych często spotykamy. Nieodpowiedzialnością jest uznanie bezdomnych za niewinne ofiary (rodziny, systemu etc.), ale także obarczanie ich całkowitą i wyłączną winą za bezdomność i traktowanie stanu, w którym się znaleźli, jako słusznej kary za ich niewłaściwe postępowanie. W takiej sytuacji trzeba by się siebie pytać: gdzie się podziewa moje chrześcijaństwo?

Kult świętych pustelników

Święci mojej małej ojczyzny

Konkurs dla młodzieży, wystawa fotograficzna oraz dalsza współpraca ośrodków kultu świętych Świerada i Benedykta w Polsce i na Słowacji to tegoroczne plany parafii w Tropiu.

Po Warszawie i Krakowie, w tym roku w Rzymie odbędzie się wernisaż wystawy pt. „Tropie. Prastary erem św. Świerada”, autorstwa Iwony Machowskiej. – Wystawa zebrała bardzo pozytywne recenzje i cieszę się, że jest okazja, aby zaprezentować ją we Włoszech. Chcemy, wspólnie z autorką, uzupełnić ją o nowe fotografie związane z życiem św. Świerada na Słowacji – mówi ks. Stanisław Pietrzak, proboszcz z Tropia.

Również w tym roku planowany jest konkurs pt. „Święci mojej małej ojczyzny”. Jest on adresowany do uczniów szkół dekanatów i gmin terytorialnie i historycznie związanych z parafią Tropie: dekanatu czchowskiego, jano-wickiego i zakliczyńskiego. – Jego celem jest poznanie Świętych, których czci się w kościołach wymienionych dekanatów oraz Świętych z Tropia. Konkurs ma również na celu budowanie poczucia mało-ojczyźnianej tożsamości – wyjaśnia Proboszcz z Tropia. Finał imprezy zapla-



JOANNA SADOWSKA

Święty Świerad był apostołem i świadkiem wczesnych początków chrześcijaństwa w rejonie środkowego Dunajca

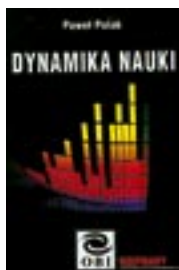
nowano na maj br., a nagrodą główną będzie pielgrzymka na Słowację.

AK

Na półce „Bibliosu”

Nauka – fenomen społeczny

W serii „Rozprawy OBI” ukazała się „Dynamika nauki” autorstwa Pawła Polaka. Do lektury tej ciekawej, choć niełatwej książki, mówiącej o rozwoju nauki, zachęcamy naszych Czytelników.



„Dynamikę nauki” otrzymają od nas cztery osoby wylosowane spośród tych, które zadzwonią do redakcji (tel. 014 626 15 50) 31 stycznia, w godz. od 10 do 10.15

JS

Z myślą o potrzebujących dzieciach

Dziela się z innymi

Nie tylko się dobrze bawili, ale bawili się dla innych.

8 stycznia w tarnowskim OHP odbył się VI Noworoczny Bal Charytatywny Stowarzyszenia „Dajmy Dzieciom Miłość” ze Zgłobic.

Po raz kolejny na balu zgromadzili się nie tylko członkowie stowarzyszenia, ale również szerokie grono sympatyków, którym nie jest obojętny los dzieci. Podczas wieczoru odbyła się aukcja przedmiotów, m.in. statuetki z brązu, akwareli, które ofiarowali uczestnicy balu. Dzięki licytacji uzbierano 40 tys. zł. Pieniądze zostaną przeznaczone dla dzieci chorych, niepełnosprawnych, z rodzin szczególnie troski i ubogich. Corocznie organizowany bal jest podstawą funkcjonowania stowarzyszenia.

Stanisław Bańbor z ofiarowaną statuetką, którą na balu wylicytowano za 6 tys. zł.



JOANNA SADOWSKA

Pomysłodawcą i prezesem stowarzyszenia jest Stanisław Bańbor – znany tarnowski cukiernik. Obecnie w stowarzyszeniu działa 80 osób. Dzięki ich zabiegom i aktywności od czerwca 2001 roku, kiedy powstało stowarzyszenie, udało się zebrać 200 tys. zł. Składały się na to wpłaty darczyńców oraz liczne dary żywnościowe. – Ilekroć zwracam się o pomoc, czy to do osoby prywatnej

czy instytucji, nigdy nie spotkałem się z odmową – mówi Stanisław Bańbor.

W ciągu 3,5-letniej działalności w kalendarz stowarzyszenia już na stałe wpisały się letnie akcje organizowane z myślą o dzieciach. – Są to „Bezpieczne wakacje” i „Bezpieczna droga do szkoły”, które organizujemy w ścisłej współpracy m.in. z policją – dodaje prezes Bańbor. Ponadto dzięki stowarzyszeniu, co roku dzieci wyjeżdżają na wakacje.

Praca stowarzyszenia to nie tylko imprezy o charakterze masowym, ale również pomoc poszczególnym dzieciom. Organizacja finansuje m.in. zakup aparatów słuchowych, leczenie dzieci przewlekłe chorych, tumusy rehabilitacyjne, doraznie pomaga przed świętami.

JS

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



nad tym, że aby być człowiekiem błogosławionym, trzeba, według słów Chrystusa, łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. Ten głód nie wymaga ziemskiego pokarmu ani napoju, lecz roznica w człowieku pragnienie sprawiedliwości. Człowiek doświadcza w swym sercu prawdziwości pierwszego przykazania: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej i z całej mocy twojej”; wszak miłowanie Boga jest miłowaniem sprawiedliwości. Podobnie zaś jak miłość Boga związana jest z miłością bliźniego, tak też pragnienie sprawiedliwości łączy się z cnotą miłosierdzia. Dlatego także „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Ciekawa publikacja

Cenne cerkwie

W ubiegłym roku nakładem parafii w Szlachtowej koło Szczawnicy ukazał się piękny album o dwóch świątyniach: cerkwiach w Szlachtowej i Jaworkach.

W albumie można obejrzyć doskonałej jakości zdjęcia, przedstawiające w szczególności każdą ze świątyń, a także przybliżające malowniczą okolicę, choćby urokliwy rezerwat „Biała Woda”. Bardzo cennym elementem albumu są schematy ikonostasów, wyjaśnienie znaczenia i położenia kolejnych ikon. Dla historyków sztuki cenniejszym obiektem jest cerkiew w Jaworkach, zaś architektonicznie ciekawsza świątynia w Szlachtowej, zbudowana w stylu bizantyńskim, na planie krzyża greckiego. „Motywem przygotowania albumu było ogromne zainteresowanie okolicą i tymi świątyniami ludzi spoza Sądecczyny. Przyjeżdża ich w nasze strony coraz więcej. Zwłaszcza do Jaworka, do miejscowych gospodarzy, szukając spokoju i ostoi ciszy” – mówi ks. Józef Włodarczyk, proboszcz ze Szlachtowej, zawiadujący cerkiewkami na Rusi Szlachtowskiej. Album będzie doskonałą pamiątką dla każdego, kto odwiedzi tamte strony. Jest do kupienia w niektórych księgarniach w Szczawnicy, a także w parafii w Szlachtowej.

GB

Ks. Włodarczyk prezentuje album



Lepsze jutro PZL Mielec

W kolorze Sky Trucka



11 stycznia biskup tarnowski Wiktor Skworec odwiedził pracowników mieleckich Państwowych Zakładów Lotniczych.

PZL w ubiegłym, 2004 roku musiał zwolnić 200 pracowników. Rok ten zakład – jak poinformował prezes Zbigniew Działowski – zamknął też nie najlepszym bilan-

sem finansowym, z uwagi choćby na spadającą wartość dolara. Niemniej jednak otwarcie rynku amerykańskiego dla produkowanych w kolorze zielonym samolotów Sky Truck z Mielca jest dobrze rokującym faktem, podobnie jak zaawansowane rozmowy na temat eksportu do Chin. W przyszłość firmy jego szefostwo spogląda zatem z nadzieją. Czy na-

dzieję może mieć też 1500-osobowa załoga? Józef Grzesik, szef „Solidarności”, twierdzi, że tak. „Jedziemy na tym samym wózku, jak firmie będzie lepiej, to i załozdże” – mówi. Zdaniem Działowskiego, być może już w tym roku pojawi się konieczność zatrudnienia dodatkowych pracowników.

Na hali montażowej biskup Skworec podzielił się z załogą PZL opłatkiem

Z tych deklaracji zadowolony był ks. bp W. Skworec, który apelował do zarządu zakładów lotniczych o no-

we miejsca pracy, zwłaszcza dla młodego pokolenia, które ucieka z Polski. Spotykając się z częścią załogi zakładów w hali montażowej na opłatku, Ordynariusz tarnowski podziękował im za ich pracę. „Jesteście ludźmi pracy. Praca z natury swej ma dużą wartość, nie dlatego, że jest opłacana, ale dlatego, że jest uczestnictwem w twórczości Boga” **GB**

Kolejny Ośrodek Wsparcia

Nadgonić stracony czas

Władze powiatu tarnowskiego wychodzą z założenia, że dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo ktoś musi pomóc, dlatego zakładają Ośrodki Wsparcia Dziennego.

W ostatnich dniach 2004 roku taki ośrodek został otwarty w Lubczy koło Pilzna. „Brak pomocy oznacza z reguły, że dzieci takie coraz bardziej w zachowaniu i nauce będą zostawać w tyle za rówieśnikami” – przypomina Mirosław Banach z zarządu Powiatu Tarnowskiego. W świetlicy w Lubczy będą mogły po szkole – pod okiem pedagoga, Jolanty Bałut, kierującej ośrodkiem – odrobić lekcje, rozwijać zainteresowania, spędzić ciekawie czas, a także zjeść posiłek. „Taka świetlica bardzo się w Lubczy przyda, bo nie brakuje rodzin niewydolnych wychowawczo, w których rosą dzieci dobre, ale czasem, na różny sposób, bardzo zanie-



dbane. Pedagogiczna pomoc jest im bardzo potrzebna” – zauważa ks. Józef Gawor, proboszcz z Lubczy. „Moją misją jest uzupełnić braki edukacyjne dzieci, wspomagać je w nauce oraz troszczyć się o ich adaptację w środowisku rówieśniczym” – dodaje Jolanta Bałut. W powiecie tarnowskim takie ośrodki

Jolanta Bałut (w środku) ma wiele pomysłów na funkcjonowanie placówki

działają już w Wojniczu, Tuchowie, Wróblowicach i Zgłobicach. „Mamy sygnały, że dzięki nim dzieci, które nie radzą sobie z nauką, szkolną dyscypliną czy zasadami życia społecznego poza szkołą jest zdecydowanie mniej niż wcześniej” – dodaje Mirosław Banach.

JP

PANORAMA PARAFII

Zaczarnie. Parafia Matki Boskiej Bolesnej

Kościół jak matka

Kiedys pewna kobieta przyszła do katedry zamówić Mszę św. – Pani jest z naszej parafii? spytał ksiądz. – Jak najbardziej – odpowiedziała. – A gdzie pani mieszka? – W Zaczarniu.

W miejscowości położonej nieopodal Tarnowa mieszka ok. 1400 osób. Spora ich część jest „w drodze”; za chlebem przemierza szlaki Starego Kontynentu i Nowej Anglii. Do wyjazdu zmuszają niewielkie renty, niskokalkulacyjna ziemia i wysokie bezrobocie. Ale Zaczarnie też przyciąga: czystym powietrzem, urodą podmiejskich terenów, spokojem. Proboszcz, ks. Kazimierz Górz, informuje, iż choć zdarzają się wyjątki, to przybysze na ogół integrują się z miejscowymi i chętnie włączają w życie parafialne.

Parafię erygowano w 1981 r. Nieco wcześniej powstał dom katechetyczny, obsługiwany przez księży dojeżdżających z Lisiej Góry. Pod wodzą proboszcza wierni własną świątynię budowali w niesprzyjających warunkach komunizmu, z ogromną ofiarnością. Ostatecznym argumentem za udzieleniem komuś urlopu w pracy było to, iż „idzie stawić kościół”. Tamte wysiłki są widoczne. Olbrzymia bryła świątyni to pomnik wielkiej wiary i miłości do Boga. Kościół zdaje się wznosić ponad parafię i obejmować ją jak najczulsza matka.



KS. ANDRZEJ TUREK

Obraz kościoła-matki jest w Zaczarniu jeszcze bardziej wyrazisty poprzez żywy tam „kult” tarnowskiej katedry, będącej, jak wiadomo, matką wszystkich kościołów w diecezji. Proboszcz z humorem przywołuje zdarzenie zamawiania Mszy św. w katedrze przez jedną z jego parafianek: „Pani jest z naszej parafii? – spytał ksiądz. Jak najbardziej – odpowiedziała. – A gdzie pani mieszka? – W Zaczarniu”. – Nasi wierni kochają katedrę; lubią tam pojechać, wypowiedzieć się, pomodlić przed Najświętszym Sakramentem i katedralną Pietą – dodaje ks. Górz.

Miłość do katedry nie oznacza, iż zaczarnianie zaniedbują własną parafię. Cechą charakterystyczną ich religijności jest cześć dla Maryi – Bolesnej i Różańcowej. W kościele codziennie śpiewane są Godzinki, w parafii działają

24 róże różańcowe. Rzecz znamienita: wszelkie „różańcowo-stanowe” spotkania odbywają się po domach.

Można być pewnym, iż wiara w Zaczarniu nie zaginie i kościół-matka nie zostanie tam osierocony. W parafii istnieją przedszkole, podstawówka i gimnazjum. Zaczarnian nie ubywa. Napotykanie dzieci, starsze i młodsze, na dzień dobry chóralnie chwali Chrystusa.

KS. ANDRZEJ TUREK

Zachęcamy do wysłuchania reportażu o parafii w RDN Małopolska w niedzielę o godz. 14.10. Powtórka o-godz. 22.05.



KS. KAZIMIERZ GÓRZ

Urodził się 21 11 1945 r. w Gołkowicach. Jest kapłanem od 35 lat. Pracował w Szymbarku, Trzęsówce, Dąbrowie Tarnowskiej. W jedenastym roku kapłaństwa, w 1981 r., został proboszczem w Zaczarniu. Lubi cmentarz – pielęgnację tego miejsca, spacerować i modlitwy. Często, aby pójść na cmentarz, wstaje bardzo wcześniej rano.

Kościół, poświęcony w 1986 r., budowano ofiarnie sześć lat

ZDANIEM PROBOSZCZA

Wierni są świadomi wartości sakramentów świętych. Umieją być ofiarni, chętnie uczestniczą w modlitwach o urodzaje i nabożeństwach pasyjnych, często sami prowadzą Drogę Krzyżową. Z uwagą wsłuchują się w słowo Boże, co mnie dopinguje, by je starannie przygotowywać. Mamy znaczącą liczbę *com unicantes*. W Roku Eucharystii chciałbym, aby w ludziach jeszcze bardziej ugruntowała się miłość do Najświętszego Sakramentu. Kościół mamy otwarty cały dzień. To okazja, by częściej nawiedzać Jezusa w tabernakulum, do czego zachęcam zwłaszcza dzieci powracające ze szkoły. Uczę je też pieśni religijnych, bo niedobrze, kiedy śpiew kończy się na pierwszej zwrotce. Chlubę wspólnie przynoszą powołania do służby Bożej. Da Bóg, z wiosną będziemy się radować kolejnymi prymicjami.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św.:
niedziela – 7.00, 9.00, 11.00.
codziennie – 6.30
- Odpust: wrzesień ku czci Matki Bożej Bolesnej